

ZAMYŚLENIA ZE ŚWIĘTĄ SIOSTRĄ FAUSTYNĄ

— 10 —

Moje dziś

Łagiewniki, styczeń 2010

Mówią mi często: jesteś jakiś nieobecny. Ciałem w jednym miejscu, myślami gdzie indziej. Dla tych, wśród których przebywam, musi to być upokarzające doświadczenie. W szaleńczej pogoni myśli, pragnień i planów, nieustannie rozważam, spekuluję, porównuję to, co było, z tym, co jest, przewidując to, co będzie. W trudnych momentach sięgam pamięcią wstecz i zdaje się, że to, co najlepsze już mam za sobą. Bezsilnie przyjmując teraźniejszość, najchętniej bym ją przespał – jest szara, toporna i żmudna.

W chwilach rozbudzonej nadziei, ambicji, snuję plany na przyszłość – dopasowuję (składam) różne elementy rzeczywistości, rozrysowuję schematy, wyliczam szanse, oceniam możliwości. Chciwie wyczekuję tego, co będzie (a musi być sukces!). Jestem wiecznie nienasycony i spięty, rozczarowany chwilą obecną, o której staram się nie myśleć. Żyję w nierealnym świecie wymarzonego jutra lub wyidealizowanego wczoraj. Nie potrafię smakować chwili obecnej. Coraz mniej mam pięknych chwil do wspomniania i coraz mniej nadziei na przyszłość. Życie mi ciąży niczym mokry koc na ramionach.

Siedząc tak zanurzony w swych myślach w łagiewnickim Sanktuarium, słyszę nagle dreptanie małych stóp. Niewielka osóbką żwawo podąży ku kłęcznikowi z relikwią św. Siostry Faustyny. Nie przejmując się wszechogarniającą ciszą, stawia kroki pewnie, przyciągając uwagę wszystkich głośnym i przyspieszonym oddechem oraz radosnym nuceniem, wzmagającym się im bliżej jest celu. Mały chłopiec z blond czupryną pewnym ruchem wspina się na zbyt duży dla przedszkolaka kłęcznik i bez skrępowania, głośno daje buziaka tej, z którą zapewne czuje się bardzo dobrze. Głębia przyzywa głębię – mówią słowa Psalmu. Dziecięca prostota Faustyny przyzywa podobnych jej duchem. Nie mogę oderwać oczu od małego łobuza, który na przemian: to całuje relikwie, to znów solidnie wyciera czystą, białą chusteczką szklaną kopułę osłaniającą relikwiarz. Rytuał (bez wątpliwości chłopiec przychodzi tu często) powtarza się kilkakrotnie, po czym zadowolony z siebie siada w jednej z ławek obok swojej mamy i głośno wzdycha odczuwając jej zadowolenie. Jest dumna ze swojego syna.

Nagle odczuwam skurcz mięśni na twarzy – dawno już tak długo się nie uśmiechałem. Czyżby siostry włączyły więcej świateł w kaplicy? Albo to chmury za oknami odstoniły twarz słońca?... A może to ja otworzyłem oczy i zobaczyłem moje „tu i teraz” – moje piękne „teraz”.

*Siostra Faustyna zapisała: Przeszłość nie do mnie należy, przyszłość nie moja, czas obecny wykorzystać staram się całą duszą (Dz. 351). Wczoraj było. Dziś – kształtuję w tej chwili ja sam, niczym rzeźbiarz pewnym ruchem uderzając młotkiem w dłuto wydobywam piękno z danego mi kawałka drewna. A jutro? Jutro to **JUTro** – Jezu Ufam Tobie!*

Mateusz